

ILONA SZYMAŃSKA
Uniwersytet Warszawski

INDYWIDUALIZACJA JAKO WZÓR KULTUROWY, PROCES I IDEOLOGIA

Teoretycy społeczeństwa zgodnie twierdzą, że od lat siedemdziesiątych XX wieku mamy do czynienia z definitywną zmianą. Zmiana ta wynika z kryzysu oświeceniowego projektu społeczeństwa, a zarazem jest konsekwencją realizacji projektu społeczeństwa nowoczesnego. Industrializacja i podwyższenie poziomu życia oraz idące za nimi zmiany w strukturze rynku i zatrudnienia, rozwój środków komunikacji spowodowały, że nastąpił wzrost poziomu wykształcenia i mobilności, ustanowiono formalne równouprawnienie kobiet i mężczyzn, co z kolei sprawiło, że przed ludźmi otworzyły się nowe, materialne i czasowe możliwości rozwoju, niezależne od kulturowych właściwości pracy, a to pociągnęło za sobą nowe style konsumpcji¹. W efekcie na gruncie nowoczesnych instytucji ukształtowały się wartości nowego typu, inne relacje społeczne i budowane na ich podstawie tożsamości. Nie mieszczą się one w dotychczasowych strukturach i rozsadzają je, powodując, że stajemy w obliczu zupełnie nowej rzeczywistości, odmiennej od dotychczasowej. Społeczeństwo w formie, jaką znaliśmy, uległo rozpadowi, pozostawiając jednostkę bezradną i zagubioną w obliczu dylematów, które z braku gotowych schematów społecznych musi rozwiązywać samodzielnie.

Na przykład Ulrich Beck diagnozuje współczesny stan jako strukturalny indywidualizm, co oznacza, że jednostka uwolniona z form społeczeństwa przemysłowego (klasy, warstwy, rodziny, położenia uwarunkowanego płcią) jednocześnie skazana jest na niepewność własnych wyborów — sama musi dokonać redefinicji problemów egzystencjalnych, sama jest odpowiedzialna za siebie, w tej sytuacji jej biografia musi być selektywna i refleksyjna. Wyzwolenie z dotychczasowych struktur powoduje zachwianie definicji normalności, ponieważ

Adres do korespondencji: Instytut Socjologii UW, ul. Karowa 18, 00-927 Warszawa; ilszym@poczta.onet.pl

¹ U. Beck, *Społeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, tłum. S. Ciesła, Scholar, Warszawa 2002.

jednostka nie jest już określana przez swoje położenie i role, które teraz może sama kształtować, a także — może sama decydować o sposobie wcielania się w rolę i stopniu zaangażowania w jej odgrywanie. Sprawia to jednak, że zwiększa się wysiłek tworzenia i uzgadniania norm, co wpływa na wzrost codziennej niepewności co do słuszności podejmowanych decyzji i działań.

Ta niepewność własnej sytuacji i pozycji powoduje, że jednostka w swych wyborach jest uzależniona od innych, jest — by użyć wyrażenia Riesmana — zewnątrzsterowna. Zwraca na to uwagę Kenneth J. Gergen stwierdzając, że jednostka wybiera określoną koncepcję biografii/narracji w zależności od akceptacji innych². Konstrukcja tożsamości potwierdzanej w relacjach, które są źródłem znaczeń, wymaga szczególnych zabiegów, lecz brak jasnych wyznaczników pozycji powoduje niepewność znaczeniową. W efekcie warunkiem efektywnych relacji jest umiejętność stosowania różnych narracji, dopasowywanych do czynników zewnętrznych. Tak tę sytuację opisuje David Riesman: „różnorodność ról, które odgrywać przychodzi w kontaktach z różnorodnymi ludźmi, nie jest zinstytucjonalizowana czy zdefiniowana przez odwołanie się do wyrazistego wzoru, w następstwie czego zewnątrzsterowny człowiek — skłonny podjąć każdą kolejną rolę — zatracą pewność, kim właściwie jest i dokąd zmierza”³.

Także Zygmunt Bauman, podejmując problematykę indywidualizacji, wskazuje na różnorodność narracji o sobie i dla siebie. Wyróżnia on cztery typy osobowości — turysta, włóczęga, spacerowicz i gracz⁴ — które stanowią cztery wzory autokreacji tworzonych przez jednostki próbujące odnaleźć się w skomercjalizowanym świecie. Stwierdza, iż wówczas gdy brak jest społecznych instrukcji, umożliwiającą porozumienie oznaką zmiany narracji/tożsamości są ulotne, lecz łatwo rozpoznawalne emblematy, „gadżety”, które stają się nieodłącznymi składnikami wizerunku. Konsumpcja zastępuje tradycyjne schematy autokonstrukcji, a nośnikiem więzi społecznych staje się wspólnota konsumentcka, dająca złudzenie realizacji ideału — samodzielności i samostanowienia. W istocie jest to tylko manipulacja odsuwająca od prawdziwego wyzwolenia i indywidualizacji, możliwych jedynie we wspólnocie (która zanika w pierwotnym znaczeniu tego słowa, gdyż przestaje być atrakcyjna, ponieważ wymagając podporządkowania i zaangażowania, wyklucza wybór)⁵.

Łatwo zauważyć, że wszystkie te szkicowo zarysowane sposoby opisu współczesnej rzeczywistości społecznej, stawiając w centrum zachodzących przemian proces indywidualizacji, przeciwstawiają jednostkę społeczeństwu. To przeciwstawienie *explicite* daje o sobie znać w formułowanej przez Becka tezie o rozpadzie społeczeństwa, jednak zawarte jest również *implicite* w tych

² K. J. Gergen, *Realities and Relationships: Soundings in Social Construction*, Harvard University Press, Cambridge 1994.

³ D. Riesman, *Samotny tłum*, tłum. J. Strzelecki, Muza, Warszawa 1996, s. 196.

⁴ Z. Bauman, *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, Instytut Kultury, Warszawa 1994.

⁵ Z. Bauman, *Ponowoczesność jako źródło cierpienia*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2000, s. 381.

koncepcjach, w których indywidualizacja jest traktowana jako proces dokonujący się kosztem odspołecznienia zachowań, znajdujący wyraz w zaniku wspólnot i osłabieniu norm oraz wartości społecznych. Inaczej mówiąc, poziom indywidualizacji jest w tym ujęciu pochodną stopnia obecności społeczeństwa w jednostce — im tej obecności jest mniej, tym jest on wyższy — co najdobitniej świadczy o traktowaniu jednostki i społeczeństwa jako dwu odrębnych i przeciwstawnych sobie bytów.

W tym kontekście szczególnie interesująca wydaje się koncepcja francuskiego socjologa Jeana-Claude'a Kaufmanna⁶, który odrzuca tego typu przeciwstawienie. Człowiek jest — według niego — procesem, „kwadratem dialektycznym”, zawierającym w sobie i społeczeństwo i jednostkę. W konsekwencji wszelkie działania są społecznie określone przez istnienie gotowych wzorów postępowania, które jednostka interioryzuje w trakcie nieustającego procesu socjalizacji, podejmując, w zależności od sytuacji, decyzję o ich zastosowaniu lub nie. Przy takim ujęciu znika opozycja „indywidualne-społeczne/wspólnotowe”, uwaga zaś kieruje się na zagadnienie relacji — praktyczny wymiar funkcjonowania w świecie. Współczesna zmiana, według tej koncepcji, polega przede wszystkim na zwiększeniu „podaży” możliwych do wcielenia schematów. Wielość biograficznych narracji („osobiste kino”, „teatr cieni”) staje się narzędziem pozwalającym na testowanie kontekstów socjalizacji w trybie wirtualnym, aby ewentualnie móc je zastosować w życiu lub z ich pomocą dopasować działanie do obrazu siebie, wytworzonego na podstawie wcześniej zinterioryzowanych schematów.

Skoro tożsamość to część społeczeństwa, będąca centrum jednostki powstającym w wyniku uspójniania w procesie socjalizacji narracji biograficznych i przyzwyczajień, to zrozumiała staje się nieustająca tęsknota za wspólnotą i jednoczesne dążenie do indywidualizmu (w terminologii Kaufmanna — dystansu do ról społecznych) — jako po prostu wyraz dążenia do uproszczenia będącej w ciągłym ruchu rzeczywistości. W takim ujęciu indywidualizm i wspólnota stają się typami idealnymi, służącymi porządkowaniu rzeczywistości, podstawowym zaś źródłem dyskomfortu jest zwiększenie liczby dostępnych ról społecznych, zakłócające utarte schematy i wymuszające refleksyjność.

Przyjęcie jako punktu wyjścia koncepcji Kaufmanna nakazuje sygnalizowane wcześniej cechy procesu indywidualizacji traktować przede wszystkim jako pewien schemat poznawczy, będący zarówno wzorem przyswajaniem — w różnym stopniu — przez jednostki, jak i otaczającą je rzeczywistością. Powstaje zatem pytanie, jak wypracowywane są nowe schematy organizacji doświadczeń społecznych i indywidualnych oraz jak oddziałują one na pełnione role społeczne.

⁶J.-C. Kaufmann, *Ego. Socjologia jednostki. Inna wizja człowieka i konstrukcji podmiotu*, tłum. K. Warkar, Oficyna Naukowa, Warszawa 2004.

INDYWIDUALIZACJA PO POLSKU?

Na podstawie wyżej zarysowanych koncepcji chciałabym prześledzić, jak ideologiczny indywidualizm, niedościgły cel kultury — jak ujmuje to Zygmunt Bauman — obecny w powszechnie promowanych wzorach kariery, stylu życia, więzi społecznych itd., funkcjonuje w zderzeniu z wciąż obecnymi i tkwiącymi głęboko w świadomości wartościami, takimi jak tradycyjna rodzina, zwyczaje, normy, a także jak nowe doświadczenia są uzasadniane i wdrażane w skrypty poznawcze. Przebieg tego procesu jest szczególnie interesujący w Polsce, kraju wchodzącym weń z pewnym opóźnieniem i z intencją „dotrzymywania kroku światu”. O tym, że strukturalny indywidualizm dotarł także do Polski, może świadczyć wzrost liczby rozwodów (która w latach 1990–2003 wzrosła o 6,2 tys.⁷), coraz większa liczba rodziców samotnie wychowujących dzieci (ich liczba wzrosła z 1574 tys. w 1988 r. do 2030 tys. w roku 2002⁸), opóźnianie wieku zawierania małżeństw i urodzenia pierwszego dziecka, wzrost poziomu wykształcenia, wzrost konsumpcji dóbr itd. Czy rzeczywiście jednostki koncentrują się na ustawianiu siebie w centrum relacji, przekładając, jak sugeruje Zygmunt Bauman, konsumpcję i samozadowolenie nad wysiłek tworzenia autentycznych więzi? W jakim stopniu wzory indywidualizacji są konsekwencją globalizacji i niesionego przez nią zaniku nowoczesnych struktur społecznych, wprowadzenia gospodarki kapitalistycznej i związanych z nią przemian instytucjonalnych, a także sytuacji rynkowej, w jakiej znaleźli się Polacy? Aby odpowiedzieć na pytanie, czym w Polsce zastępowane są tradycyjne wzory zachowań i czy mamy do czynienia z postępującym rozpadem społeczeństwa, chciałabym dokonać analizy prasy dla kobiet. Wybrałam czasopisma kobiece ze względu na fakt, iż — jak zauważył Ulrich Beck — w położeniu kobiet w szczególnie sposób ujawniają się sprzeczności nowych wzorów i niedokończenie procesu indywidualizacji⁹, a więc jest to obszar, na którym zderzenie schematów jest najbardziej widoczne.

Materiału do badania dostarczyło trzynaście numerów tygodnika „Przyjaciółka” (co czwarty) oraz sześć numerów miesięcznika „Filipinka” (co drugi) z roku 2003. Są to czasopisma z tradycjami („Przyjaciółka” to najdłużej wydawany polski tygodnik — istnieje od 1948 r., a „Filipinka” ukazuje się od 1957 r.), mające — jak zapewniają wydawcy — swój charakter i dość szerokie grono stałych czytelniczek, także z powodu przystępnej ceny.

Starałam się poznać zawód, wykształcenie, cele i aspiracje, tryb życia, charakterystykę zewnętrzną i psychologiczną kobiet przedstawianych na łamach magazynów, a także „typ idealny” kobiety, propagowany model rodziny oraz wzory socjalizacji. Brałam pod uwagę zarówno treści promowane w czasopi-

⁷ *Mały rocznik statystyczny Polski*, GUS, Warszawa 2005.

⁸ *Rocznik statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej*, GUS, Warszawa 2004.

⁹ U. Beck, *Spoleczeństwo ryzyka*, cyt. wyd., s. 153.

smach, jak i wyłaniającą się z listów do redakcji perspektywę samych czytelników.

Warto zauważyć, że duży wpływ na prezentowane treści ma audytorium, do którego zwracają się redakcje. „Przyjaciółka” to czasopismo adresowane do klasy niższej. Wpływa to istotnie na proponowane wzory osobowe. Jak wiadomo, wszelkie innowacje najpóźniej przenikają do klas najniższych, znacznie bardziej konserwatywnych i wolniej skłaniających się do zmiany upodobań i postaw¹⁰, co z jednej strony, może sprawiać, że pewnych najnowszych trendów czy wzorów osobowych nie będzie można zaobserwować na podstawie treści zamieszczonych w tym magazynie. Z drugiej jednak strony, wzory przenikające do klas niższych są najbardziej ugruntowane — stają się czymś oczywistym i powszechnym w całym społeczeństwie — a więc ich analiza może odzwierciedlać najbardziej trwałe elementy przemian, jakie dokonały się w społeczeństwie. „Filipinka” z kolei adresowana jest do dziewcząt w wieku 14–20 lat — przeważnie uczennic gimnazjów, liceów, pochodzących raczej z dobrze sytuowanych rodzin wyższej klasy średniej — i niejako przygotowuje je do życia we współczesnym społeczeństwie, propagując wzory osobowe swoiste raczej dla klas wyższych czy nawet dla społeczeństw zachodnich (np. obca w tradycji polskiej silna presja na niezależność finansową i usamodzielnienie się od rodziców).

Obie grupy odbiorców, zarówno wrażliwe nastolatki, jak i kobiety, które w jakiś sposób są ograniczone w konsumpcji (która — według Baumana — w znacznym stopniu „łagodzi” ostrość problemu rozpadu więzi, oferując „wspólnotę konsumencką”), stawiają przed redaktorami niezwykle trudne pytanie — jak radzić sobie w sytuacji niepewności? Pytanie, na które odpowiedzi nie znają zarówno czytelnicy, jak i dziennikarze, żyjący przecież w tej samej specyficznej polskiej rzeczywistości, do której najczęściej nie przystają treści zawarte w czasopiśmie zachodnich. Prasa przeznaczona dla scharakteryzowanego grona czytelniczek zawiera propozycję dostosowania dla szerszej publiczności nowych wzorów, wymagających refleksji, wytrącających z oczywistości, propozycję, która musi uwzględniać dotychczasowe schematy i doświadczenia, co stanowi warunek akceptacji nowości.

Analiza treści czasopism właśnie dlatego wydaje się interesująca, że pokazuje, jak wcielane są nowe schematy — w jaki sposób następuje przejście od ideologii do codzienności, czyli jakie propozycje przyjmowania narracji biograficznych, wzorów relacji, odgrywania emocji, szukania akceptacji w relacjach z innymi są lansowane, jakie narzędzia budowania odrębności są zalecane, jak przeformułowywane są sytuacje niepewności i ryzyka (odpowiedzi na te pytania definiują nam jednocześnie i refleksyjność społeczną, i socjalizację z kwadratu dialektycznego Kaufmanna).

¹⁰ M. L. Kohn, C. Schooler, *Praca a osobowość: studium współzależności*, tłum. B. W. Mach, PWN, Warszawa 1986.

WYJĄTKOWOŚĆ ZNACZY SUKCES

W Polsce zanik tradycyjnych form społecznych przybrał dość gwałtowny przebieg. Dopiero po 1989 r. możliwy stał się na szeroką skalę kontakt z wzorcami zachodnimi, w których były zawarte elementy indywidualizacji. Jednocześnie dopiero wtedy w Polsce nastąpiła zmiana warunków ekonomicznych (przejście do gospodarki kapitalistycznej), które — według Davida Riesmana, a także Ulricha Becka i Zygmunta Baumana — zarazem stanowią impuls do rozwoju i są czynnikiem sprawczym indywidualizacji.

Porównując model indywidualizacji z wzorem socjalizacji wyłaniającym się z czasopism, przede wszystkim można zauważyć, że wciąż dużą rolę odgrywają wartości takie jak kościół czy rodzina, choć zmieniła się formuła ich rozumienia. Niewątpliwie jednak samorealizacja i sukces osobisty stały się wartością powszechnie obecną i lansowaną w prasie kobiecej. Dlatego też wykształcenie, które wpływa na pozycję zawodową, a także sama praca i kariera stały się ważnym elementem przekazywanych treści. Większość kobiet występujących na łamach magazynów ma wykształcenie średnie lub wyższe, przy czym wyeksponowana jest zachęta do doksztalcenia — przedstawiane są kobiety, które dzięki własnej zaradności i uzupełnieniu wykształcenia znalazły dobrze płatną pracę i osiągnęły satysfakcję w życiu zawodowym.

Wśród promowanych zawodów są te, które wymagają samodzielności i kreatywności, takie jak praca dziennikarki, aktorki, agentki ubezpieczeniowej, pojawiają się też założycielki fundacji, właścicielki drobnych firm czy sklepów, a nawet zaradna pani wójt. Praca jest dla nich pasją, realizacją marzeń, mimo że wiele z bohaterek artykułów osiągnęło swą pozycję nie dzięki planowaniu kariery, co w warunkach gwałtownych przemian jest raczej niemożliwe, lecz dzięki wykorzystaniu szans, jakie otworzyła przed nimi transformacja lub dzięki własnej zaradności. Warunkiem samospełnienia jest postawienie na pierwszym miejscu własnego szczęścia i asertywność, dlatego magazyny zachęcają do budowania poczucia własnej wartości. Radzą: „powiedz: to moje życie i ja mam być szczęśliwa”, tłumacząc, że należy umieć powiedzieć „nie” w obronie własnych interesów, zarówno w pracy — wymagającemu szefowi, jak i w domu — partnerowi. Także „Filipinka” socjalizuje dziewczęta do życia według własnego modelu, poświęcając tej sprawie całą rubrykę „Postaw na swoim”, w której czytelniczki piszą, jak wykorzystując sytuację lub grę słów, można zmienić decyzje rodziców stojące na drodze do ich szczęścia lub tylko na drodze do nowych doświadczeń.

W wielu artykułach duży nacisk kładzie się na osiągnięcie satysfakcji z zajęć wykraczających poza życie zawodowe czy rodzinne, w postaci ciekawego hobby czy działalności charytatywnej. Co więcej, jest to konwencja, w której prezentowane są nie tylko znane aktorki czy dziennikarki, ale także tzw. zwykli ludzie, którzy dzięki hobby mieli szansę osiągnąć sukces lub nawiązać ciekawe znajomości. Najczęstszą poradą na depresję czy stres po rozstaniu z partne-

rem jest zdanie: „poświęć trochę czasu samej sobie”, i właśnie sugestia znalezienia nowego hobby. Rozwijanie własnych zainteresowań bardzo często ma być alternatywą dla nieudanych związków, przez skierowanie uwagi na siebie (jedyne kontrolowalny czynnik w sytuacji, gdy świat zewnętrzny jest nieprzewidywalny) ma budować lub umacniać poczucie własnej wartości, zagrożone w obliczu nietrwałości relacji.

Nacisk na posiadanie własnych zainteresowań jest widoczny zwłaszcza w „Filipince”, gdzie niemal w każdym numerze pojawiają się wywiady z osobami o niekonwencjonalnych zainteresowaniach, jak ornitologia, konie, gotowanie. Pojawia się także temat „Szkolny wyścig szczurów” oraz sposoby, jak sobie z tą sytuacją radzić. Wynika z tego, że konieczność samorealizacji od najmłodszych lat jest obecna w świadomości młodzieży.

Warunkiem udanych relacji i sukcesu życiowego są pewność siebie i poczucie własnej wartości, autorzy artykułów zachęcają zatem: „Ucz się być dumna z samej siebie”, „Nie bój się własnego «ja»”. W sylwetkach prezentowanych kobiet sukcesu jako czynnik powodzenia akcentuje się wiarę we własne siły i możliwości, która dopinguje do podjęcia działania i jest solidnym fundamentem udanych związków. Także „Filipinka” kładzie nacisk na autentyczność i „bycie sobą”, zachęcając: „Nie zrażaj się przeszkodami. One są po to, by je pokonywać”. Wydaje się, że z ogromnej roli asertywności młode czytelniczki zdają sobie sprawę, o czym może świadczyć list do redakcji, w którym osiemnastolatka pyta: „Jak polubić siebie?”. Budowaniu poczucia pewności siebie ma służyć przejmowanie coraz to nowych tożsamości, pozwalających na nowo kreować siebie i swój wizerunek za pomocą wyrazistych atrybutów. Jednakże materiału, z którego może być budowana tożsamość, czyli zewnętrznych atrybutów osobowości, dostarcza rynek — kreacje te są więc w znacznym stopniu ujednolicone i ograniczone jego ofertą.

STRATEGIE AUTOKONSTRUKCJI

Wobec pojawienia się wielu równorzędnych norm w miejsce jednoznacznych nawyków coraz ważniejsza staje się umiejętność samokontroli i autoanalizy, która staje się niezbędna, gdy kontakty z ludźmi są coraz trudniejsze, bardziej powierzchowne i mniej trwałe. Pomocne tu są między innymi liczne psychotesty i psychozabawy; nie tylko wskazują one zakres możliwych zachowań i radzą, jak skorygować własne postępowanie, by osiągnąć właściwy cel, ale poprzez instrukcje wykazujące „czego sobie nie uświadamiasz” dostarczają przykładów tego, jak można analizować swoje uczucia, zachowania, jak stworzyć autonarrację, która zapewni sprawne dostosowanie się do zmieniającej się rzeczywistości. Już same tytuły artykułów pozwalają dostrzec, jak szeroki zakres życia powinien być poddany autorefleksji: „Sprawdź, co osiągniesz przez najbliższe dwanaście miesięcy”, „Relacje z matką — sprawdź, co ci dały”, „Cała

prawda o twoim ciele”, „Czy jesteś naiwna?”, „Czy naprawdę się zakochałaś?”, „Stres — sprawdź jak reagujesz”.

Psychotesty dużą rolę socjalizacyjną pełnią zwłaszcza w „Filipince”. Zamieszczane niemal w każdym numerze, uczą autointerpretacji i funkcjonowania w sytuacji niepewności, przez odpowiadanie sobie między innymi na następujące pytania: „Czy umiesz prosić o to, czego chcesz?”, „Sprawdź, jakim typem osobowości jesteś?”, „Jaki bagaż uczuć zabierasz na wakacje?”, „Czy żyjesz na dystans?”.

Wewnętrzna kontrola własnych uczuć przenosi się na kontrolę wyglądu, zgodnie z zasadą „pokazuj się od tej strony, od której chcesz być zapamiętana”, a wygląd — wizytówka charakteru — ma prezentować osobę z najlepszych stron, wskazywać najbardziej pożądane cechy. Artykuły dotyczące zabiegów o urodę to stały składnik czasopism, i to zarówno tych dla kobiet, jak i tych dla dziewcząt. Porady, jak pielęgnować cerę, jakich używać kosmetyków (rankingi różnych dostępnych marek) oraz praktyczne uwagi i rady dotyczące ubioru, na przykład dodatków do strojów, które mogą sprawić, że kobieta będzie „atrakcyjna”, „powabna”, „interesująca”, zawsze stanowią istotną część magazynu, zajmując jego pierwsze strony. Zmiana wizerunku często jest zalecana jako remedium na niepowodzenia, stres, depresję po utracie partnera, a nawet sposób na stworzenie czy podtrzymanie związku czy tylko poprawę samopoczucia. Ma być widzialną oznaką zmiany wewnętrznej oraz wyrazem witalności i kreatywności. Nacisk na indywidualny styl jest silniej akcentowany w czasopiśmie młodzieżowym, lecz zarówno w przypadku dorosłych, jak i młodzieży ów indywidualny styl nie powinien zbyt odchodzić od ogólnego trendu, co najpełniej, moim zdaniem, wyraża następująca porada dotycząca kreacji własnego wizerunku: „Śledź nowinki mody i wybieraj to, co najlepsze dla ciebie”. Wygląd, a także otoczenie, powinny być dopasowane do aktualnej mody i osobowości, dlatego zarówno kobietom, jak i dziewczętom proponuje się sposoby, by za pomocą dostępnych i niedrogich środków odświeżyć swoją garderobę, zmienić wystrój mieszkania czy udekorować ogródek.

Znajomość nowinek technicznych i korzystanie z nich jest prezentowane jako konieczne do efektywnego funkcjonowania w otoczeniu, jako niezbędny atrybut pewnej siebie, wyzwolonej osoby, co uwzględniają w swej polityce redakcyjne obu czasopism. „Filipinka” kontaktuje się z czytelniczkami głównie przy użyciu poczty elektronicznej, a „Przyjaciółka” prezentuje nowoczesny sprzęt AGD, sprzęt do ćwiczeń i relaksu oraz zachęca do korzystania z komputera, zachwalając internet nie tylko jako sposób poznawania nowych ludzi, jak w artykule pt. „Internet wyleczył mnie z depresji”, ale i jako udogodnienie w wypełnianiu codziennych obowiązków, jakimi są na przykład zakupy. Załatwienie codziennych sprawunków za pomocą sieci komputerowej to sposób łatwy, pozwalający uniknąć pokus promocji i umożliwiający racjonalną organizację czasu.

Uwaga, jaką poświęca się kosmetykom, efektywnym drobiazgom czy sprzętom domowym wydaje się nieprzypadkowa w świetle teorii Karin Knorr

Cetiny¹¹, która zauważa, iż rozwój techniczny i procesy globalizacji, mocno powiązane z procesami indywidualizacji, powodują, że w miejsce dalszego wzrostu złożoności struktury społecznej coraz większego znaczenia nabierają relacje z obiektami. Obiekty — wytwory systemów eksperckich — stały się powszechnym punktem odniesienia jednostek, tworzą konteksty autokonstrukcji, są elementami scalającymi tożsamość i pośredniczącymi w tworzeniu relacji międzyludzkich. Tę zmianę stosunku do przedmiotów można również zauważyć w magazynach kobiecych. Nowa sukienka, odżywka czy sprzęt domowy, proponowane przez poradniki jako remedium na kłopoty osobiste czytelniczek czy sposób na naprawę relacji rodzinnych, stanowią jedynie namiastkę rozwiązania problemu, wskazując na konieczność dalszych poszukiwań i wymuszając dalszą zmianę zachowań jednostki bądź stosowanie nowych rekwizytów.

Obiekty odgrywają coraz większą rolę w życiu codziennym — na co zwraca się uwagę wielu czytelniczek — stanowiąc wdzięczny przedmiot konwersacji z koleżankami w pracy czy wspólny temat do nawiązania kontaktu z dziećmi. Przedmioty są naszym sprzymierzeńcem w budowie własnego wizerunku, a często czynnikiem zaradczym w razie porażki w relacjach międzyludzkich, a więc coraz większa jest ich rola w ustanawianiu interakcji. Warto zaznaczyć, że relacje z obiektami lub przez nie zapośredniczone są dużo łatwiejsze — ich konsekwencje są mniej dalekosiężne, a ich nawiązanie wymaga mniej wysiłku i pociąga za sobą dużo mniejsze ryzyko.

JEDNOSTKA W RELACJACH Z INNYMI

Warto zwrócić uwagę na zjawisko, które legło u podstaw procesu indywidualizacji, a więc na zanik jasno określonych ram, które dotychczas stabilizowały wzajemne relacje. Jednostka wyzwoliła się z krępujących więzów norm, co sprawiło, że wiele dotychczas oczywistych sytuacji staje się problematycznymi i wymaga refleksji. W ten sposób relacje ponownie stają się głównym przedmiotem troski jednostki, zwłaszcza że mają służyć potwierdzeniu jej statusu, nawet jeśli nabierają nowego znaczenia. Oznaką tego procesu są przemiany w sferze rodziny. W Polsce obserwowane dopiero po 1989 r., gdy rodzina przestała odgrywać kluczową rolę jako warunek przetrwania w sytuacji niewydolności systemu¹². Dopiero wówczas możliwa stała się też pełna wolność stowarzyszeń, aczkolwiek wciąż podstawową wspólnotą, w jakiej obraca się jednostka, jest rodzina. Zmieniła się jednakże struktura rodziny, coraz częściej w artykułach i reportażach pojawiają się rodziny niepełne, partnerzy rozwodzą się i ponownie wstępują w związki, co generuje nowy i bardziej złożony układ relacji.

¹¹ K. Knorr Cetina, *Sociality with Objects: Social Relations in Postsocial Knowledge Societies*, „Theory, Culture and Society” 1997, nr 4, s. 1–29.

¹² Model rodziny w Polsce wyczerpująco przedstawia Anna Giza-Poleszczuk w artykule *The Strategies of Family Formation: Poland and Western Europe*, w: M. Alestalo i in. (red.), *The Transformation of Europe: Social Conditions and Consequences*, IFiS Publishers, Warsaw 1994.

Jak zauważył Anthony Giddens, dla jednostek jest to sytuacja bardzo trudna, sprawia, że niezbędne są nowe wzory interakcji obejmujące małżonków, byłych partnerów, dzieci z aktualnych i poprzednich związków¹³. Na łamach prasy można także obserwować dużo większą swobodę w relacjach damsko-męskich oraz wiele tzw. wolnych związków czy nawet „związków bez zobowiązań”, co jest powodem nieustannych komplikacji i problemów w relacjach.

I chociaż trwałość instytucji małżeństwa maleje, a wyzwolenie seksualne pozwala na poszukiwanie bliskości i samorealizacji w wielu związkach, aktualna pozostaje wiara, że udane partnerstwo jest „motorem życia”. Trafna wydaje się obserwacja Ulricha Becka, że potrzeba „wspólnoty dusz” rośnie wraz ze stratami, które niesie indywidualizacja. Na podstawie analizy treści artykułów, w których akcentuje się normę „poszukiwania własnego życia”, reportaży, prezentacji sylwetek znanych ludzi oraz opowieści czytelników można za autorem *Spoleczeństwa ryzyka* stwierdzić, że „od małżeństwa do rodziny, wcześniej czy później, prosta droga prowadzi znowu do małżeństwa i rodziny i odwrotnie”¹⁴.

Osoby samotne przedstawiane są jako wciąż poszukujące wymarzonego mężczyzny. Znana prezenterka mimo rozczarowania w pierwszym małżeństwie „wciąż czeka na kogoś odpowiedniego [...] na dobre i na złe”, inna bohaterka przyznaje: „marzyłam o wielkiej miłości, ale teraz szukam kogoś na stałe”. Wszelkie zabiegi, rady, służą umocnieniu relacji, utrzymaniu przy sobie mężczyzny bądź przyciągnięciu go do siebie. Silny charakter, asertywność, niezależność, zdrowy wygląd i prowadzące do niego ćwiczenia, nieustająca pogoda ducha służą zachowaniu atrakcyjności niezbędnej do utrzymania związku. Warto zauważyć, że posiadanie udanego życia rodzinnego, mimo tendencji indywidualizacyjnych, jest wartością, na którą pośrednio kładzie się nacisk w większości artykułów, których głównym tematem jest troska o harmonijne stosunki w rodzinie (co obejmuje sferę wystroju wewnątrz, zdrowia, gotowania czy mody). Także znani goście występujący na łamach periodyku jako warunek szczęścia stawiają na pierwszym miejscu miłość i życie rodzinne.

Jednocześnie w sytuacjach konfliktowych jedyną radą redakcji jest szczerą rozmowa: „Jasno powiedz partnerowi, co Ci się nie podoba [...] co czujesz...”. Dopiero gdy te zalecenia zawodzą, a zmiana *image'u* i zachowania nie odnosi skutku, wprowadzane są wzory, które można uznać za indywidualizacyjne — sugestie pielęgnowania poczucia własnej wartości, rozwijanie zainteresowań i niezależność: „Podarujcie sobie wolność”. Gdy związek jest „destrukcyjny”, kobietom radzi się wprost, by zrezygnowały z jego podtrzymywania: „Nie pozwól, by partner zachowywał się wobec Ciebie agresywnie” i „powinnaś rozważyć rozstanie”. Jednakże rozwód jako jedyne rozwiązanie jest sugerowany tylko w skrajnych przypadkach, takich jak zdrada czy przemoc w rodzinie. W innych

¹³ A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, tłum. A. Szulżycka, PWN, Warszawa 2001.

¹⁴ U. Beck, *Spoleczeństwo ryzyka*, cyt. wyd., s. 164.

sytuacjach, zgodnie z oczekiwaniami i prośbami czytelniczek obawiających się samotności, pojawiają się artykuły, w których psychoterapeuci i psycholodzy radzą, jak w życiu codziennym unikać sporów i błędów, które mogłyby prowadzić do rozstania.

Problemy relacji, nawet tych codziennych, są także tematem prasy młodzieżowej. Bohaterki listów i artykułów w gronie rówieśników mają zazwyczaj znajomych, z którymi można się wybrać do kina lub na „imprezę”, lecz pierwszoplanowe znaczenie ma dla nastolatek związek z chłopakiem. Posiadanie „chłopaka” to nie tylko kwestia tego, co mogą dać wzajemne relacje, ale także statusu w grupie i samooceny. Podwyższeniu atrakcyjności w oczach grupy, własnych, a przede wszystkim ukochanego, służą porady kosmetyczne, dietetyczne, wypowiedzi psychologów. Podobnie jak dorosłe kobiety, nastolatki są gotowe zmieniać siebie, by zdobyć i utrzymać związek, można odnieść wrażenie, że w tej kwestii prześcigają nawet pokolenie swych mam. Taka postawa ujawnia się bardzo wcześnie — już nastoletnie dziewczęta zaczynają walkę o partnera i są o wiele bardziej zdecydowane niż czytelniczki „Przyjaciółki”, by osiągnąć swój cel. Piętnastolatki mają „chłopaków”, szesnastolatki często mają już za sobą „pierwszy raz”. W listach pytają, „co zrobić, aby go nie stracić?”. Wydaje się, że dziewczęta są bardziej zdeterminowane, ciężko im pogodzić się z utratą ukochanego (jedna z czytelniczek miesięcznika za cenę pozostania w związku godzi się, by chłopak ją bił, inna gotowa jest podjąć praktyki seksualne sprzeczne z jej sumieniem) i wydaje się, że rady redakcji podkreślającej zalety wyzwolenia się ze związku i niezależności dla nastoletnich czytelniczek raczej nie są przekonujące.

Młodzi mężczyźni wolą pozostawać w wolnych związkach, często odkładają decyzję o małżeństwie, obawiając się zwiększonych obowiązków i odpowiedzialności za rodzinę. Znany aktor mówi: „lubię się starać o kobiety”, ale jednocześnie otwarcie przyznaje: „dla mnie wciąż jeszcze ważniejsza jest chemia i namiętność — na rozsądek mam jeszcze czas”. Chłopcy raczej „myślą o przyjemnym spędzeniu czasu z sympatyczną dziewczyną, a nie o wiecznym węźle małżeńskim”. Wolność w dobieraniu partnera ma jednak swoją cenę. Ilustracją tego jest wyznanie, jakie przysłała jedna z czytelniczek: szczęśliwa z „mężczyzną marzeń” nagle odkryła, że ukochany „związek bez zobowiązań” potraktował dosłownie, jednocześnie umawiając się z jej przyjaciółką. „Milczenie «bez zobowiązań» jest więc ceną za miłość” — stwierdza ironicznie autorka, która cierpi z powodu utraty partnera i jednocześnie wstydzi się swej naiwności.

Gdy nie można znaleźć oparcia w małżeństwie czy w związku partnerskim, czasopisma proponują, by poszukać go w bliskim związku emocjonalnym z drugą kobietą. Przyjaciółka pełni więc rolę towarzyszkę do kina, plotek, a zarazem psychoterapeutki — jest „pokrewną duszą, której można się wyżalić”. Tylko w jej obecności można zdjąć maskę entuzjazmu, uwolnić emocje i przyjemnie spędzić czas. Bliska koleżanka zawsze znajdzie czas na rozmowę, udzieli rady, wysłucha, a jeśli trzeba, zaopiekuje się dziećmi. Jednocześnie w czasopi-

smach można znaleźć wskazówki, jak wysłuchać innych, okazać zrozumienie i wsparcie. Rola przyjaciółki jest też często eksponowana w „Filipince” — przyjaciółka od serca pomaga otrząsnąć się z rozpacz po stracie chłopaka, pomaga w razie problemów z rodzicami i jest „kumpelką” na zakupach, w kinie czy dyskotece. W kontaktach z przyjaciółką obowiązuje szczerść i wyrozumiałość, nie wolno zawieść, jeśli nie chce się utracić przyjaźni będącej istotną wartością dla współczesnej kobiety. Więź z przyjaciółką jest tak istotna zapewne także ze względu na to, że stanowi ona punkt odniesienia do porównań, wyznacznik normalności, której nie definiują inne jednoznaczne normy, a także odbicie własnej tożsamości — pierwszy sprawdzian, czy jest ona odpowiednia, wiarygodna i akceptowalna.

Relacjom międzyludzkim poświęca się w analizowanej prasie bardzo dużo miejsca, gdyż to właśnie w udanych stosunkach z innymi można potwierdzić słuszność założonego celu i one gwarantują wysokie poczucie własnej wartości. Dlatego zarówno „Przyjaciółka”, jak i „Filipinka” zamieszczają wiele porad w tym zakresie, i to zarówno w artykułach tematycznych, jak i w odpowiedziach na listy czy pytania do redakcji. Warto przy tym zaznaczyć, że akcent kładziony jest na dostosowanie się do panującego, zracjonalizowanego już trendu indywidualizacyjnego, który — jak zauważył Ulrich Beck — w razie niepowodzenia każe jednostce szukać w sobie winy, nawet jeśli przyczyna tkwi w systemie. Ta, wyróżniona przez autora *Społeczeństwa ryzyka*, cecha indywidualizmu w Polsce trafia na szczególnie grunt. Transformacja ustrojowa stworzyła tu nierówne szanse, ale mimo to niepowodzenia i zagubienie w nowej sytuacji tłumaczy się w kategoriach indywidualnych — braku kreatywności, zaradności, elastyczności w działaniu (ten typ interpretacji jest też stale, choć dyskretnie, obecny w „Przyjaciółce”, piśmie adresowanym do kategorii ludzi o ograniczonych możliwościach korzystania ze zdobyczy kapitalizmu).

Dlatego też z myślą o efektywnych relacjach „Przyjaciółka” poleca wykształcić w sobie cechy ułatwiające komunikację. Radzi „co w sobie zmienić, by wzbudzać pozytywne uczucie” i instruuje: „bądź pogodna, swobodna, słuchaj uważnie innych, chwal ich, unikaj ostrej krytyki, przyznaj się do porażki, dbaj o wygląd, pomagaj innym”. Ten żelazny zestaw zachowań, który wyrażony bardziej lub mniej wprost można odnaleźć niemalże we wszystkich artykułach, jest prawie kompletnym przeniesieniem cech, do jakich socjalizowany jest Riesmanowski człowiek zewnątrzsterowny. We wszystkich poradach dotyczących stosunków rodzinnych (i partnerskich) na pierwszy plan wysuwa się wyrozumiałość i tolerancyjność oraz poszanowanie cudzej odrębności, które to cechy sprawiają, że nie jest się „toksyčną partnerką”, powinny także odgrywać ważną rolę w relacjach z dziećmi.

Nawet w sytuacji tak trudnej jak nieudana wizyta u rodziny „Przyjaciółka” jednoznacznie poleca: „wykaż spokój, takt, wyrozumiałość i uprzejmość, nawet gdy teściowa wtyka szpile, a mąż robi słodkie oczy do kuzynki, panuj nad sobą, uśmiechaj się i sympatycznie rozmawiaj”. Jednocześnie aby uprzejma konwer-

sacja spełniała swe cele, to znaczy dostarczała obu stronom satysfakcji i samopotwierdzenia, kobietom, których asertywność wciąż jeszcze razi i odstrasza mężczyzn (i to zarówno młodych, jak i tych ze starszego pokolenia), sugeruje się, aby osiągały swój cel z łagodnością i taktem, w drodze drobnych manipulacji i wpływania, tak by obie strony mogły „zachować twarz”; dziewczętom radzi się: „wobec chłopaka stosuj łagodne i subtelne metody”. Ta specyfika strategii postępowania wobec mężczyzn stanowi znaną ich niedostosowania i braku zakorzenienia w nowoczesnych wartościach. W pełni ukazuje też paradoks procesu indywidualizacji — wyzwolone kobiety w warunkach powszechnej niepewności w imię zachowania udanych relacji podtrzymują wcześniejsze wzory zachowań.

PRZEMILCZANA NIEOCZYWISTOŚĆ

Poruszone tu zostały tylko niektóre aspekty współczesnego procesu przemian, te najpowszechniej obecne w przekazie prasowym, można więc przypuszczać, że poświęca się im najwięcej uwagi zarówno w dyskursie społecznym, jak i w indywidualnej refleksji. Koncentrując się na sposobach kształtowania autonarracji i relacjach międzyludzkich, pomijam szeroką problematykę stosunków z dziećmi, dla kobiet stanowiących istotną część życia, a w analizowanym materiale ograniczoną do prezentacji modelu wychowania promującego samodzielność, tolerancję i zewnątrzsterowność. Ważnym elementem tożsamości, którego nie uwzględniłam, jest kwestia moralności, w czasopiśmie nieobecna bądź traktowana ogólnikowo, jedynie przez odniesienie do uznawanych wartości, takich jak dobro, uczciwość, pomoc innym czy wiara katolicka (w społeczeństwie polskim nie sposób bowiem pominąć religii, która wciąż jest ważnym elementem świadomości, aczkolwiek dostrzegalna jest już nowa formuła jej rozumienia).

Inny problem to konsumpcja. Powszechne reklamy na łamach periodyków, nieustannie obecna w artykułach zachęta do zakupów czy rady, jak mimo ograniczonych zasobów finansowych być konsumentem, pozbawione są jakiegokolwiek komentarza czy głębszej refleksji. Poza nielicznymi i dość ogólnikowymi wypowiedziami w listach do „Filipinki”, w których czytelniczki w sposób dość naiwny dają wyraz sprzeciwu wobec „dyktatury pieniądza”, czy skargami czytelniczek „Przyjaciółki”, które dotknięte bezrobociem lub trudną sytuacją materialną wyrażają w listach frustrację spowodowaną wykluczeniem z rynku, temat ten nie jest podejmowany wprost. Jednakże w artykułach redakcyjnych konsumpcja jest wszechobecna i wydaje się tak oczywista i niezbędna, że nie wymaga to dodatkowego uzasadnienia czy uwagi.

Nieobecność w dyskursie czasopism tych zagadnień ujętych wprost jest, moim zdaniem, zjawiskiem istotnym. Zdecydowałam się jednak je pominąć, ponieważ do jego pełnej analizy niezbędne jest zbadanie faktycznych indywidualnych zachowań, a wszelka interpretacja oparta na podstawie lansowanych

wzorów nie wykracza poza sferę mniej lub bardziej trafnych domysłów. Analiza promowanego w czasopiśmie modelu zachowań jest zaledwie wstępem do dalszych badań, które dostarczając informacji o realizacji tych wzorów kulturowych w życiu codziennym, poprzez poznanie rzeczywistych nawyków i motywów działania, pozwoliłyby określić poziom refleksyjności indywidualnej i kształt przyzwyczajzeń, a tym samym domknąć kwadrat dialektyczny Kaufmanna, co mogłyby stać się podstawą rzetelnej diagnozy współczesnego społeczeństwa.

JEDNOSTKA W SPOŁECZEŃSTWIE — SPOŁECZEŃSTWO W JEDNOSTCE

Jak wynika z analizy treści czasopism, proces zmiany społecznej na Zachodzie trwający już od około trzydziestu lat zachodzi także w Polsce. W treściach zawartych w badanych magazynach można odnaleźć symptomy takich samych zmian, jakie wyodrębniają teoretycy społeczni analizujący społeczeństwa zwane ponowoczesnymi. Sądzę, że w Polsce, która w proces ten weszła z opóźnieniem, indywidualizacja jest ideologią, sposobem (częściowo zapożyczonym z zewnątrz) radzenia sobie w nowej sytuacji i uspojniania własnej biografii, reakcją na zmienność rzeczywistości oraz poszerzenie zestawu dostępnych tożsamości. Wszystko to powoduje zwiększenie dystansu do nowoczesnych ról społecznych i wymusza refleksję nad coraz większym obszarem codzienności wymykającym się kanonom oczywistości. Wydaje się naturalne, że w tej sytuacji nowe wzory porządkowania doświadczeń, które zyskały miano indywidualizacji, przenikają do świadomości jednostek wraz ze swymi niespójnościami, paradoksami i niekonsekwencjami.

Jak można zaobserwować na podstawie treści czasopism, także w Polsce życie indywidualizującej się jednostki nie jest łatwe, zwłaszcza że trzeba się zdobyć na kosztowny wysiłek „bycia sobą”, a jednocześnie „bronić swojej indywidualności”, czego świadome są już nastolatki. Wejście w ustrój kapitalistyczny zwiększyło możliwości wyboru, jednak nacisk na wolność i samodzielność, jak wynika z reportaży i listów do redakcji, stał się raczej ciężarem niż wyzwoleniem. Nacisk na samodzielne tworzenie własnego wizerunku już od najmłodszych lat, przy braku jednoznacznych systemów odniesienia, sprawia, że jednostka staje samotna wobec nowej rzeczywistości, a powodzenie w tworzeniu spójnego projektu osobowości jest uzależnione od indywidualnych predyspozycji i umiejętności manipulacji interakcją.

Czasopisma pełnią naturalną rolę poradników, które podpowiadają, w formie wypowiedzi ekspertów i ogólnych wskazówek, jak radzić sobie w kontaktach z innymi, w jaki sposób podejmować nowe role, jak tworzyć własną tożsamość w sytuacji braku jednoznacznych wzorów. Rady te, z konieczności ogólnikowe i dotyczące raczej powierzchownych aspektów życia, często wzorowane są na rozwiązaniach popularnych na Zachodzie, gdzie podobna sytuacja

zaistniała już wcześniej. Są odpowiedzią na zmiany, choć zarazem zmiany te w pewnym sensie kreują, wpływając na czytelniczki.

Nowe sytuacje i nowe tożsamości pociągają za sobą przeformułowanie ról społecznych. Brak jednoznaczności w tej sferze utrudnia komunikację, poszerza jednak spektrum „możliwych do pomyślenia” sposobów wcielania owych ról. Ilustracją tego pełnego sprzeczności zjawiska jest znajdujący odzwierciedlenie na łamach analizowanych czasopism proces zmiany stosunku do męskich i kobiecych ról w rodzinie. Bohaterowie wywiadów, artykułów i reportaży coraz częściej opowiadają się za partnerskimi stosunkami w rodzinie, częściej obowiązki rodzinne dzielą po równo, zajmują się dziećmi, robią codzienne zakupy. Mężczyźni doceniają osiągnięcia zawodowe kobiet, podziwiają je, są z nich dumni, choć często jest dla nich problemem, gdy żona zarabia więcej. „Kocham żonę za to, że jest najlepsza”, „kocham ją za to, że jest i kobieca i stanowcza” — mówią mężczyźni. Ich wyobrażenie o domu nadal jednak pozostaje dość tradycyjne: „dla mnie dom to żona, dzieci i psy na podwórku” — mówi znany muzyk; „chcę jedynie mieć dom, kochającą rodzinę, obiad na stole...” — mówi bohater reportażu. Wypowiedzi takie mogą świadczyć o powierzchowności „ponowoczesnych” wypowiedzi w artykułach i wskazują na rozdarcie między zinterioryzowanymi nawykami a wymogami równouprawnienia jako jednego z postulatów indywidualizacji¹⁵.

Brak poczucia bezpieczeństwa i zakorzenienia próbuje się racjonalizować, czego typową ilustracją jest następujący fragment rad udzielanych przez redakcję: „Jedynymi stałymi rzeczami w życiu są zmiany. Pokochaj je, bo dzięki nim nie wpadniesz w rutynę”. Odbiorcom proponuje się optymizm, samodzielność, kreatywność. Wartości nadrzędne to radość życia i energia, które stanowią warunek nie tylko samorealizacji, ale i udanych kontaktów. To temu właśnie służą liczne zabiegi kosmetyczne, ćwiczenia, wysublimowane diety, które uczą, „jak jeść, by dostarczyć organizmowi energię”, czasochłonne zainteresowania, techniki relaksacyjne, „kolekcjonowanie doświadczeń”.

Kontakty z innymi ludźmi stały się problematyczne, co jest swoiste dla dominującego we współczesnym społeczeństwie typu osobowości zewnętrznej. Z jednej strony, stanowią gratyfikację za poniesione nakłady, z drugiej strony — to im podporządkowane są wysiłki autokreacji, ponieważ zapewnienie łatwości komunikacji ma na celu, paradoksalnie, postawienie własnej osoby w centrum zainteresowań. Generuje to nowy rodzaj więzi rodzinnych, który można określić jako „miłość współbieżną”¹⁶ czy „rodzinę umowy

¹⁵ Na problematyczność równouprawnienia kobiet i mężczyzn wskazuje Ulrich Beck (*Społeczeństwo ryzyka*, cyt. wyd., s. 131). Twierdzi, że realizacja nowoczesnego postulatu równości płci powoduje rozbieżność dotychczasowych podstaw osobowości i relacji oraz stanowi jeden z impulsów indywidualizacji.

¹⁶ A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość*, cyt. wyd., s. 132.

terminowej”¹⁷, w której związek jest samozwrotny, nastawiony na wymianę emocji i trwający dłużej, dopóki obydwie strony mają na to ochotę. Nastąpiło więc osłabienie więzów rodzinnych, lecz brak także wspólnot, które mogłyby przejąć ich funkcje, zwłaszcza że w Polsce wspólnoty takie nigdy nie były zbyt silne¹⁸, ograniczają się one do wąskiej grupy znajomych, z którymi można spędzić czas, wyjechać na wakacje, lecz nie dyskutować o sprawach osobistych.

W konsekwencji, jak wynika z listów do redakcji, największym problemem kobiet jest samotność. Dlatego też palącą potrzebą staje się wypracowanie nowej racjonalizacji zmiennych związków i nowej narracji o sobie, nie opartej już na trwałym związku na „całe życie”, ale dostosowanej do realnej sytuacji, w której naturalne staje się przeżywanie w ciągu życia wielu związków i przelotnych miłości. W treściach artykułów rozstanie przedstawiane jest jako jeszcze jedno doświadczenie, wprawdzie trudne i bolesne, ale wzbogacające. Należy wyciągnąć z niego wnioski, przydatne w przyszłych związkach, ale nie należy się załamywać: „Odwróć zmiany, które pod wpływem związku zaszyły w twoim życiu i odbuduj swój świat” — radzi redakcja, podpowiadając, aby poszukać pozytywnych stron, takich jak większa ilość czasu dla siebie, niezależność, możliwość realizacji swoich marzeń, lub zalecając poszukiwanie więzi zastępczych, na przykład w relacjach z przyjaciółką czy z dzieckiem. Autorzy porad wykazują zalety samodzielności, zachęcając czytelniczki do tworzenia swej biografii na nowo pod hasłem: „Poznaj prawdziwy smak wolności”.

Jak można zauważyć, proponowane sposoby radzenia sobie z rzeczywistością zgodne są z modelem indywidualizacji. Nieadekwatna do warunków polskiego społeczeństwa wydaje się jednak teza Zygmunta Baumana, że wobec rozpadu struktur instytucjonalnych normujących życie codzienne jednostki dążą jedynie do osiągnięcia satysfakcji i samozadowolenia za pomocą wrażeń oferowanych przez rynek, własną tożsamość budując z łatwo dostępnych „gadżetów”. Jak wynika z przeprowadzonych analiz, polskie kobiety dotkliwie odczuwają samotność i czują silną potrzebę przynależności, którą są gotowe podtrzymywać nawet za cenę zgody na przemoc. Rady redakcji, by kierować się bardziej „indywidualistycznymi” wartościami i szukać szczęścia raczej w samorealizacji, nie zawsze przemawiają nawet do nastolatek, które — jak można wywnioskować z listów do „Filipinki” — poczucia osamotnienia doświadczają o wiele silniej niż dojrzałe kobiety. Płytkość relacji i zwrot w stronę konsumpcji są w tym świetle zaledwie próbą znalezienia remedium na chaos w świecie norm, który w znacznym stopniu uniemożliwia stworzenie trwałych i dających poczucie bezpieczeństwa związków. Stąd wędrówka od związku do związku, co stanowi jednak jedynie namiastkę szczęścia, nie prowadzi do

¹⁷ U. Beck, *Spółczesność ryzyka*, cyt. wyd., s. 114.

¹⁸ Por. A. Giza-Poleszczuk, *The Strategies of Family Formation*, cyt. wyd.

jego osiągnięcia już żadna jednoznaczna i gwarantująca powodzenie droga. Zjawisko to można obserwować zwłaszcza wśród nastolatków, które wychowane już w globalizującym się kraju kapitalistycznym, by zaspokoić potrzebę szczęścia, stosują promowaną w mediach strategię klienta w supermarkecie, skuteczną wobec potrzeb materialnych, całkowicie jednak zawodzącą przy budowie związków.

Jednostki zyskały wolność wyboru autonarracji, jednak ten wybór ograniczony jest przez funkcjonujące w społeczeństwie wzory zachowań. Proces dostosowywania się do nowej rzeczywistości zmusza do ciągłej redefinicji, zarówno świata zewnętrznego, jak i własnej w nim pozycji, a czynione indywidualne wybory zwrótnie wpływają na warunki egzystencji. Wielość dostępnych ról stanowi źródło dyskomfortu, jednakże procesu indywidualizacji nie można, moim zdaniem, definiować w kategoriach rozpadu społeczeństwa, należy go postrzegać raczej jako syndrom zmian zewnętrznych (dotyczących stylu życia, technicznych udoskonaleń) oraz przemian typów relacji, które jednak nie zanikają. Jak wynika z powyższej analizy, tworzenie więzi z innymi ludźmi, choć coraz bardziej problematyczne, wciąż pozostaje w centrum działań podejmowanych przez jednostkę i wraz z dążeniem do wysokiej pozycji w grupie stanowi główną troskę jednostek. Nacisk na autokreację czy wyjątkowość ma służyć właśnie podwyższeniu własnej atrakcyjności w relacjach z innymi.

Można również zauważyć, że bardzo często ideologia indywidualizmu ma służyć racjonalizacji niepowodzeń i załagodzeniu porażek na polu stosunków międzyludzkich w warunkach nieoczywistości norm i braku jednoznacznych skryptów. Problemem jest natomiast przejście od głęboko zakorzenionych norm, pozostających w sferze przekazywanych wzorów kulturowych i schematów socjalizacyjnych, które wciąż tkwią w odchodzącej w przeszłość nowoczesności, do skryptów, które byłyby bardziej dopasowane do współczesnego trybu życia i roli, jaką obecnie wyznacza się jednostce. Obecne stadium tworzenia i renegocjacji dotychczasowych norm nie może być, według mnie, rozpatrywane tylko z perspektywy coraz bardziej niezależnej jednostki bądź tylko z perspektywy przemian czy też, jak chce wielu autorów, rozpadu struktury społecznej. Pełny obraz przemian może być uchwycony, jeśli uwzględni się przemiany wzajemnych relacji jednostki i społeczeństwa. Jak pisze Jean-Claude Kaufmann: „interioryzacja schematów myślenia i działania stanowi w istocie eksterioryzację. To co zasadnicze rozgrywa się we wcieleniu. [...] Eksterioryzacja i obiektywizacja znajdują się w centralnym punkcie, gdzie konstruuje się osobę i gdzie występuje nieustanne dążenie do samowytwarzania siebie [...] człowiek tworzy się i odtwarza każdego dnia, osadzając to, co dzieje się w jego otoczeniu”¹⁹.

¹⁹ J.-C. Kaufmann, *Ego. Socjologia jednostki*, cyt. wyd., s. 261.

INDIVIDUALISATION AS THE PATTERN OF CULTURE, PROCESS
AND IDEOLOGY

Summary

The subject of this article is the concept of individualisation, widely present in sociological literature as a common diagnosis of contemporary status quo. This view is analysed here not only in terms of society's disintegration (decay?) and the inevitable opposition between the society and the individual, but also multiplication of possible schemes of acting. Basing on Jean-Claude Kaufmann's notion of dialectical square, the author considers the individual and the society as ideal types, drawing attention to inextricably related changes of both the individual and the society. The analysis of woman's magazines helps to establish how the new patterns of ordering experience are created and how they influence the performance of social roles and mutual relations. This field of research seems attractive since both the context of transformation and the situation of women most vividly demonstrate tensions between the modern and post-modern patterns of behavior and reveal paradoxes of the process of individualisation. By making the individual the focal point of attention it makes the increasingly complex relations with other individuals its primary concern.

Key words/słowa kluczowe

individualisation / indywidualizacja; individual / jednostka; socialisation / socjalizacja; social relations / relacje społeczne; pattern of culture / wzór kulturowy; social role / rola społeczna